

Popatrzył na niego uważnie swoimi szarymi, zmęczonymi oczami, z których już dawno uszło wszelkie życie i które mrugały tak rzadko, że zdawało się, że należą do człowieka pogrążonego w jakimś rodzaju hibernacji:

- A więc Pan sądzi – powiedział powoli – że człowiek powinien przestrzegać zasad moralnych dla ich samych i że jest to możliwe? Że człowiek powinien i może być szlachetny i honorowy niezależnie od okoliczności i od ceny, którą przyjdzie za to zapłacić? Pan tak myśli, ponieważ nie wie Pan co to głód i ból.

Przerwał i westchnął ciężko. Po chwili kontynuował, a w miarę jak mówił, głos jego stawał się coraz bardziej wymuszony, jakby z trudem łapał oddech. Chociaż nauczał, nie mówił jak nauczyciel, jak teoretyk, lecz raczej jak ktoś, kto naprawdę wie i rozumie o czym mówi:

- Gdy Pan się tego dowie, zrozumie Pan, że cała moralność, religia, filozofia, sztuka, nauka, polityka, prawo, że to wszystko są myśli ludzi sytych i niedoświadczających Bólu. Zrozumie Pan, że jest granica, za którą to wszystko przestaje mieć znaczenie, za którą człowiek traci kontrolę, traci samoświadomość, staje się Głodem, przeistacza się w Ból. A wtedy nie zamienia się w zwierzę, lecz potrafi być o wiele gorszy. Zrozumie Pan, że za tą granicą nie ma już ludzi mniej lub bardziej moralnych czy religijnych. Niech nie da się Pan zwieść legendami o męczennikach. Oni jeszcze nie przekroczyli tej granicy.

Przerwał. Przez chwilę panowało milczenie.

- Pan się zapewne zdziwi – podjął na nowo myśl – i powie Pan, że przesadzam. Gdy będzie Pan czytał o męczennikach przypalanych żywcem, dręczonych tak, że na samą myśl nie będzie mógł Pan spokojnie żyć przez miesiąc, starając się ciągle odpędzić od siebie obrazy wyobraźni, wtedy powie Pan: jak to? Oni nie przekroczyli granicy? To co, co jest tą granicą? Ale niech Pan wierzy – jest taka granica, gdzie człowiek przestaje być człowiekiem i zaczyna być czymś gorszym niż zwierzę. Każdy człowiek. – zaśmiał się smutno – Przestaje? – zapytał retorycznie. – Przestaje? Aby na pewno przestaje? A czy nie jest aby tak, że taki właśnie jest na co dzień, a jedynie w mniejszym stopniu? Nawet najmniejszy głód, najmniejszy ból może doprowadzić człowieka do szału. Nawet najmniejszy głód może wpływać na jego zachowanie, na to, jaki jest wobec innych i wobec siebie samego. A z drugiej strony – sytuacja po posiłku. Tylko człowiek już odrobinę głodny może jasno myśleć, a w związku z tym również denerwować się i martwić. Człowiek zaraz po posiłku nie ma fizycznej możliwości denerwować się, nie ma fizycznej możliwości przejmować się czymkolwiek, ma jedynie fizyczną możliwość trawienia, spania, leżenia... Tak, widzi Pan, hormony rządzą człowiekiem. To cielsko nie daje nam spokoju, to cielsko nie pozwala nam stać się naprawdę moralnymi, nie pozwala stać się prawdziwymi ludźmi.

Odwrócił głowę, kierując wzrok za okno.

- Pan powie, że przesadzam, że kreuję się specjalnie na zbyt wielkiego pesymistę, aby nikt nie posądził mnie od dzieciństwa, nawinął i uproszczenia. Wielu dziś tak robi, ale może mi Pan wierzyć – ja do nich nie należę. Powie Pan, że w takim razie jestem materialistą, hedonistą i mówię tak specjalnie, aby usprawiedliwić swoje niemoralne zachowania, aby, podważając możliwość wszelkiej moralności, uprawomocnić swoje nieczyste postęпки, aby usprawiedliwić swoją chciwość, wygodnictwo, konsumpcjonizm, może swoje tchórzostwo. Wielu i tak dzisiaj robi, ale ja i do nich nie należę. Nie należę, bo zbyt dużo w życiu przeszedłem, aby mógł mnie Pan ze spokojnym sumieniem zaliczyć do którejś z tych grup.

Wszystko to są teoretycy, którzy nie mają pojęcia o czym mówią. Łatwo im pozować, łatwo im tworzyć teoryjki na swoje usprawiedliwienie. Ja nie muszę się usprawiedliwiać przed nikim, bo nikt nie przeszedł tego, co ja.

Przerwa. Oddech. Westchnienie.

- Powie Pan, że jestem pyszny, że wywyższam się swoim cierpieniem, że szczycę się nim i że przesadzam, że kłamię – bo na pewno w historii ktoś już to przeszedł. Tak, przecież tak okropne rzeczy działały się we wszystkich obozach świata, tak okropne tortury stosowali nasi przodkowie. Czegóż jeszcze nie było? Palono już żywcem, przypiekano, zrywano paznokcie, wypruwano wnętrzności, wykłuwano oczy, cięto piłą, zagładzano na śmierć...Cóż może być gorszego? Jaki może być ból większy i straszniejszy? A jednak, niech Pan wierzy, to jest nic w porównaniu do tego, co przeszedłem.

W tym momencie drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł człowiek. Popatrzył na niego i powiedział:

- W jednym ma Pan rację. Tak, faktycznie, człowiek nigdy nie jest moralny ze względu na samą moralność, a jedynie na swój własny interes. Sądzę jednak, że myli się Pan w definicji tego interesu, zawężając go tylko do potrzeb fizjologicznych. Nie powiem, że Pana rozumiem. Nie przeszedłem tego, co Pan. Myślę jednak, że mam prawo wyrazić swoje domysły co do tego, skąd wzięły się w Panu Pańskie poglądy. Nie, nie zaliczę Pana do tych kategorii, do których Pan tak bardzo nie chce być zaliczony. Myślę, że po prostu stracił Pan wiarę w człowieka w sobie. Sam Pan mówi, że nikt nie przeszedł tego, co Pan. Nie można więc stwierdzić, jak zachowaliby się inni na Pana miejscu, czy zachowaliby w sobie człowieka, czy staliby się gorsi od zwierzęcia. Pan twierdzi, że nie, choć nie ma Pan na to dowodów. Ja nie twierdę, że tak. Zauważam jedynie, iż nie można tego stwierdzić.

Tamten patrzył na niego przygaszonym, smętnym wzrokiem. Nie wydawał się zaskoczony wywodem przybysza, który mówił dalej:

- Nie może Pan więc z całą pewnością i stanowczością, z którą Pan to czyni, wyciągnąć ze swojego doświadczenia wniosków i rozciągnąć ich na cały rodzaj ludzki. Nie może Pan, bo nikt nigdy nie znalazł się w sytuacji takiej jak Pan i zapewne nikt nigdy się nie znajdzie. Wnioski z Pańskich przeżyć mają sens jedynie dla Pana. Nie można stwierdzić, czy dotyczą też innych ludzi. Wiem, że nie głosi Pan niemożliwości moralności po to, aby jakoś się usprawiedliwiać czy czerpać przyjemności z życia z pominięciem zasad moralnych. Inni jednak mogą to w ten sposób wykorzystać. Widzi Pan, dla pewnych ludzi to bardzo wygodne uznać się za coś gorszego od zwierzęcia. W gruncie rzeczy wszystko im jedno za co zostaną uznani i za co sami siebie uznają. Z radością i wdzięcznością przyjmą wszelką teorię, która umożliwi im nieograniczone moralnie zaspokajanie potrzeb ich świńskich cielsk i zwolni z trudu ich pokonywania i ujarzmiania.

Przerwał na chwilę, po czym kontynuował:

- Bo widzi Pan, i w tym jeszcze ma Pan rację, że największym wrogiem człowieka na jego drodze do człowieczeństwa jest jego własne świńskie cielsko, które go więzi. Tylko widzi Pan, ja uważam, że można je przewycięzać. Można i trzeba. Codziennie. Wie Pan, ja mimo wszystko ciągle wierzę w człowieka w człowieku. Nie, nie człowieka doskonałego, szlachetnego i bezinteresownego, lecz wręcz przeciwnie: człowieka wyrachowanego, zimnego, kalkulującego zysk i stratę. Tylko widzi Pan, ja wierzę w życie wieczne. Zapewne Pan się zaśmieje, powie Pan, że jestem naiwny, że ułatwiam sobie życie, że kurczowo trzymam się nadziei, nie chcąc odrzucić od siebie złudzeń. Ale widzi Pan, to nie jest tak do

końca. Bo czyż nie cudownie byłoby, gdyby śmierć naprawdę była końcem wszystkiego? Ależ tak, wtedy można byłoby wyczyniać wszystko, co tylko żywnie by się świńskiemu cielsku zachciało, a wszelka moralność straciłaby faktycznie rację bytu, jako pozbawiona wszelkiego uzasadnienia, przyczyny i celu. Wtedy można byłoby zabijać innych, a na końcu siebie. Wtedy można byłoby dobrze się bawić, zabawiać się w psychopatę. Wtedy można byłoby samemu zdecydować, kiedy powiedzieć: dość i zdezerterować z istnienia. I można byłoby śmiać się w twarz wszelkim naiwniakom i utopistom, nawołującym do cnót bez podawania powodu, dla którego trzeba by było je w sobie rozwijać. Lecz właśnie tak dobrze to nie ma. Tak. Perspektywa wieczności nie jest pocieszeniem, lecz utrapieniem. Nie ułatwia życia, ale je utrudnia. Nie jest naiwnością, zdziecinnieniem i marzycielstwem, lecz spojrzeniem w oczy Rzeczywistości okrutnej i bezlitosnej, która każe we własnym interesie życia wiecznego utrzymywać w sobie człowieka. I tak jeden interes może zwyciężyć inny, i tak moralność może zwyciężyć głód i ból. Nie raz już zwyciężała. Wiem. Jeszcze nigdy nie w takim przypadku jak Pański.

Znowu przerwał, aby nabrać powietrza, po czym kontynuował:

- Pan mówi, że to są myśli ludzi sytych. Tak, to prawda, wymyślili je syci. A jednak niektórzy umieli trzymać się tych myśli nawet wtedy, gdy cierpieli głód. Pan mówi, że hormony rządzą człowiekiem. A jednak byli tacy, którzy umieli postępować moralnie niezależnie od stanu żołądka, od tego, czy akurat trawia czy są głodni. Tak, postępować, bo nie mówię o uczuciach. Być może zaraz po posiłku nie można się denerwować i odczuwać gniewu, ale to nie znaczy, że nie można postępować niemoralnie lub moralnie. Ten wybór pozostaje ciągle, niezależnie od stanu świńskiego cielska.

Przerwa, oddech.

- Tak, i jeszcze w tym jednym ma Pan rację, że jestem teoretykiem. Nie przeżyłem tego, co Pan. Nie przeżyłem nawet tego, co męczennicy, na których przykład się powołuję. Nie mam prawa Pana osądzać. Nie mam prawa sądzić nikogo, żadnego z męczenników ani z tych, którzy poddali się torturom. A jednak myślę, że mam prawo, a może raczej obowiązek wygłaszać pewne tezy. A może wcale nie. Może nie ma wcale takich uniwersalnych tez, może każdy przypadek należy rozpatrywać osobno. Może na miejscu męczenników, którzy wytrzymali nie wytrzymałby już nikt inny.

Przerwa, zamyślenie.

- Ale może w sumie ma Pan rację. Tak, faktycznie jest taka granica Bólu i Głodu. Tą granicą jest utrata świadomości i kontroli nad tym, co się robi. Człowiek staje się niepoczytalny, przestaje odpowiadać za własne czyny, przestaje być człowiekiem i może stać się faktycznie czymś gorszym niż zwierzę. Tak, Pan to wie. To właśnie Pan przeszedł. Nie wie Pan tak naprawdę co Pan zrobił. Pokazywano tylko Panu efekty Pańskich napadów. Ale tak naprawdę nie wie Pan, czy to wszystko nie zostało spreparowane...

I w tym miejscu tamten nie zareagował. Siedział jedynie i patrzył się w okno swoją twarzą pozbawioną wyrazu, noszącą liczne ślady tego, co z nim robiono.

- W każdym razie tak, tu ma Pan rację. Ale to nie przekreśla moralności, to nie przekreśla możliwości człowieka w człowieku...

A, chyba coś jeszcze tu miało być, ale nie pamiętam. Dobra, idę spać. A raczej myć naczynia, a potem

swoje naczynie, to jest cielsko świńskie, które mam nadzieję, że w miarę szybko i bezboleśnie sobie zdechnie, bez żadnych tortur, sytuacji granicznych i innych tego typu resów. Bonam noctam. Finis hodie. Finis. No, finis, kurde. Ale żeby jakiś taki ładny finis...A dobra, kurde, kit i koniec.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 03.12.2018 13:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.